Nr. 282. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 18 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Klęski Rosji.

Lwów 18 czerwca.

Olbrzymi, ciężki rosyjski niedźwiedź, toczy śmiertelne zapasy ze zwinną panterą z kraju „Wschodzącego słońca“, co się niedawno do nowego, politycznego obudził życia. Przebieg tych zapasów, śledzi cały świat cywilizowany z najwyższem zainteresowaniem i nie bez pewnego niepokoju wyczekuje ostatecznego ich wyniku, który w każdym razie, niezmiernie doniosłe mieć będzie znaczenie polityczne.

Bez względu na to, na czyją stronę oręż przechyli szalę zwycięstwa pod Portem Artura i w Mandżurji, to jedno jest już pewnem, że dotychczasowy przebieg wojny zwrócił sympatję świata na stronę Japończyków i w pojęciach samego rosyjskiego ludu, a szczególniej w jego inteligentnych sferach, głęboki a wstrząsający uczynił wyłom. Ciekawe są zmiany, jakim ulegała prasa rosyjska od chwili wybuchu wojny. Przed jej wybuchem, w całej prawie bez wyjątku rosyjskiej prasie wiał wiatr pokojowy, antiwojenny, a skrajnie szowinistyczna tylko część prasy, wywierała nacisk na rząd, by dla ochrony interesów i powagi Rosji w Azji, jak najenergiczniejsze wobec Japonji zajął stanowisko. Szowiniści ci żartowali „z żółtych małp“ japońskich i przechwalali się, że jeden kozak dwu Japończyków weźmie pod pachę. Ten sen o rosyjskiej przewadze trwał bardzo krótko i ustąpił miejsca gorzkiemu zawodowi. Pomimo ostrej rosyjskiej cenzury, wieje od czasu pierwszych japońskich zwycięstw w prasie rosyjskiej duch zgoła inny, a zapoczątkował go sam wódz naczelny rosyjskiej armji, Kuropatkin, stwierdzając publicznie przed swym odjazdem, że „Japończycy są dzielnym przeciwnikiem, którego szanować należy“. Za przykładem Kuropatkina idą wszyscy wojenni korespondenci, niektórzy zaś z nich, jak np. Niemirowicz-Danczenko, posuwają się aż tak — jak na Rosję — niebywale daleko, że nie wahają się urządzeń, wad i nadużyć, panujących w armji rosyjskiej, w dziennikach publicznej poddawać krytyce. A cenzura rosyjska pozwala na to.

Walka orężna, rozstrzygniętą nie została jeszcze; w walce duchowej, już zwyciężyła Japonja, skoro szerokie masy rosyjskie przekonała o swej kulturalnej wyższości. Ciężki jest zawód, jaki Rosji wojna przyniosła, a otrzeźwienie opinii olbrzymie. Gorące pochwały i uznanie, z jakiemi spotykają się w Rosji japońskie urządzenia, pozwalają przypuszczać, że bez względu na jej rezultat, wojna ta, co tyle jątrzących się ran, tyle niedomagań rosyjskiego kolosa odsłoniła przed oczyma świata i własnego jego społeczeństwa, na wewnętrzne życie caratu niezmiernie dodatni a olbrzymi wpływ wywrze.

Co do samej sytuacji na placu boju, Kuroki ma dotychczas ciągle szczęśliwszą od Kuropatkina rękę. Przedewszystkiem, udaje się zawsze Kurokiemu w chwili decydującej mieć znaczną liczebną nad nieprzyjacielem przewagę. Ten fakt, stojący w zupełnem przeciwieństwie do tego, w co wierzono na początku batalji, jest największą niespodzianką w tej, tak w niespodzianki bogatej wojnie. Na morzu uważano Rosjan za prawie równie silnych Japończykom, na lądzie natomiast mieli mieć Rosjanie olbrzymią liczebną przewagę. Obecnie okazuje się że świat sądził błędnie i kto wie, czy w dniach już może najbliższych, mrowie wojsk japońskich, które już wszelkie próby odsieczy Portu Artura uniemożliwiło, nie odrzuci i głównych sił Kuropatkina na północ do Charbinu. A wówczas, cała prawie Mandżurja byłaby już w japońskich rękach.

Obecnie widzą już w Rosji, że popełniono tam wielki błąd taktyczny, przeprowadzając mobilizację wojsk systemem *petit paquets*. Ten językowy termin, pochodzi z czasów francuskiej ekspedycji madagaskarskiej. Na wielką tę afrykańską wyspę, wysyłali Francuzi same małe tylko oddziały wojska, będąc przekonani, że tymi kilkuset ludźmi, „dzikich“ pokonać zdołają. Kiedy jednak jeden z takich małych transportów przybywał na miejsce, transport poprzedni zdziesiątkowany już był tymczasem klimatem, chorobami, walkami i tak był osłabiony, że do energicznych kroków wojennych ciągle sił brakło, pomimo, że owych małych transportów wojska poszło dużo. Ten sam błąd popełnili Anglicy w wojnie z Boerami, a i teraz z tego samego powodu ponoszą Niemcy ciągłe klęski w kraju Herrerów. Rosja natomiast użyła systemu *petit paquets* wobec nieprzyjaciela, wobec którego używanie go najmniej było na miejscu. Zamiast odrazu zmobilizować potężną armję i pchnąć ją na Wschód Daleki, mobilizują się w Rosji same drobne oddziałki i wysyłają na plac boju, gdzie z tych kawałeczków armję w obliczu nieprzyjaciela sklejać dopiero potrzeba.

W każdym razie przygotowany jest carat na bardzo długą wojnę. Zanim wojska zmobilizowane w gubernjach europejskich przybędą do Mandżurji, upłyną miesiące i również tyleż co najmniej czasu upłynie, zanim tajemnicza bałtycka flota będzie w stanie na pełne wypłynąć morze. Wszystko to wróży, że w bieżącym roku wojna ukończoną nie zostanie i dowodzi, że carat wszystkie swe dla niej poświęca siły. Okazuje się dziś, że siła Rosji nie jest wstanie utrzymać ciężaru szóstej części ziemskiego globu i że imperjalizm przywiązany jest do warunków, jakich carat nie spełnia. I to jest właśnie powodem klęsk jego.

Sprawa Kartuzów.

Głośną była swego czasu sprawa Kartuzów, kiedy to wdrożono śledztwa przeciw redaktorowi *Petit Dauphinois* Bessonowi za podejrzewanie Edgara Combesa, ówczesnego generalnego sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, o chęć wymuszenia na Kartuzach miljona franków za autoryzację. Śledztwa te zostały wskutek ogólnej amnestji umorzone— ale dzisiaj miljony Kartuzów weszły znowu na porządek dzienny.

Millerand i inni członkowie dawnego gabinetu Waldeck-Rousseau dążą wszelkiemi siłami do obalenia obecnego gabinetu Combesa — aby po nim i po jego kolegach zająć miejsce. Niedawno Millerand począł krytykować politykę kościelną obecnego rządu ku ogólnemu zadowoleniu prawicy. Ponieważ jednak ten sam Millerand przez blisko dwa lata tę politykę popierał, przeto jasnem było, że wystąpił przeciw Combesowi z pobudek czysto osobistej natury.

W odpowiedzi swojej zaznaczył Combes, że zwalczał kongregacje z powodów politycznych i że wcale nie wzbogacił się na nich, co było zwrócone pod adresem Milleranda, który przy likwidacji majątków kościelnych, jako adwokat, zarobił znaczne sumy. Teraz oczekiwano odpowiedzi Milleranda, kiedy niespodzianie jeden z deputowanych wspomniał o miljonach Kartuzów. Combes oświadczył na to natychmiast, że nie on chciał wydostać od Kartuzów miljon franków, ale że oni jego chcieli przekupić. Oświadczył również, że nie mógł swego czasu należycie bronić się przed oszczerstwem, z powodu próśb Milleranda o oszczędzenie osoby, która podjęła się imieniem zakonu rząd przekupić.

Oczekiwano teraz znowu wyjaśnień ze strony Milleranda, ten jednak milczał, twierdząc, że nie może sprawy tej, która się rozegrała w czasie, kiedy on był ministrem, wyjaśnić. W rzeczywistości zaś chodziło mu o to, aby rzucić złe światło na Combesa, choć i sam na podejrzenia się narażał, sądząc, że spowoduje izbę do odmówienia Combesowi zaufania.

Izba wybrała dla sprawy Kartuzów osobną komisję śledczą, której wszyscy członkowie należą do opozycji, a której prezesem wybrano Flaudin'a.

Jak się sprawa Kartuzów przedstawia, o tem dziś jeszcze nie wiadomo, bo komisja parlamentarna jeszcze jej zupełnie nie wyjaśniła, jednak na podstawie tego, co piszą zagraniczne dzienniki, sprawa prawdopodobnie przedstawia się następująco:

Już w r. 1899, kiedy weszła na porządek dzienny ustawa o stowarzyszeniach, wymierzona przeciw klasztorom, zwrócili się Kartuzi do Demagny'ego generalnego sekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych, aby rząd przychylnie dla siebie usposobić, co powtórzyli i w r. 1902, gdy ustawa weszła w życie. Wtedy przybył do Edgara Combesa dyrektor ministerstwa handlu Legrave i oświadczył, że Kartuzi ofiarowują 2 miljony franków za autoryzację ich zakonu i że sprawę tę upoważniony jest przeprowadzić pewien bankier paryski. O tem doniósł Edgar Combes ojcu swojemu, prezydentowi gabinetu, który jednak sprawą tą się nie zajął i jej nie zbadał, co miało ten zły skutek, że w kilka miesięcy Besson, redaktor *Petit Dauphinois* zarzucił Combesowi-synowi chęć wymuszenia na Kartuzach miljona franków. Combes zaskarżył Bessona, a od Lagreve'a zażądał wyjawienia nazwiska bankiera, który miał być pośrednikiem między rządem a Kartuzami. Lagrave nazwisko bankiera wymienił, ale Millerand, zawiadomiony o tem przez Lagrave'a, prosił Combesa, aby nie ogłaszał nazwiska owego bankiera ze względu na stronnictwo republikańskie i aby całą sprawę puścił w niepamięć. Bankierem owym, wiedzą już dzisiaj wszyscy, jest Chabert, pozostający w bliskich stosunkach z komitetem wyborczym radykałów, a znany też z afery panamskiej.

Tyle dotychczas wiadomo z zagranicznych dzienników. O ile takie przedstawienie sprawy jest zgodne z prawdą i czy sprawa tak się miała, czy inaczej, okażą wyniki badań komisji śledczej, których oczekują w całej Francji z ogromną ciekawością.

Z Sofji.

(Od naszego korespondenta).

Sofja 13 czerwca.

Termin wyznaczony przez Hilmi-baszę do poddania się band macedońskich upłynął 27 maja. Ci, którzy broni nie złożyli, wyłączeni są z pod amnestji. Garść tych straceńców trwa w uporze i albo walczy, albo do boju się gotuje. Czynią to na własną rękę. Ni Sarafow, ni zagraniczny komitet wewnętrzny organizacji do walki nie zachęcają, uznając ją dziś za bezowocną. Faktem jest, iż znaczną część wojujących jeszcze powstańców stanowią Bułgarzy z księstwa. Lud macedoński, ogromnie znękany, pragnie spokoju, tembardziej, iż działalność cywilnych agentów i żandarmerji budzi nadzieję lepszej przyszłości. Chcąc dać dowód dobrej woli, Turcja rozbraja Turków w Macedonji, zapobiegając tym sposobem krwawym starciom wśród ludności.

Przedstawiciele wewnętrznej organizacji twierdzą, iż obecnie powstania wywoływać nie zamierzają. Pragną utrzymania organizacji, wzmocnienia jej, ażeby mogła służyć w razie potrzeby. Chcą, aby Turcja czuła jej grozę, a Europa nie zadrzemała w swej pieczołowitości o dolę Macedończyków. Tymczasem garść zapaleńców z samejże Macedonji i niespokojni goście z Bułgarji, którym życie bezpieczne w ich ojczyźnie dokucza, rwą się do czynu i nie zważając na głosy poważnych przywódców, bułgarskiego rządu i Europy, prowadzą walkę dalej, krzyżując plany tych, którzy pragną uporządkowania stosunków na półwyspie bałkańskim. I oto wybych piekielnej maszyny na stacji Sewgeli wstrząsnął światem, zamącił spokój, który już zaczął panować w Macedonji. Już wyjaśniono, że podejrzenie, jakoby maszyna piekielna wysłaną była z Sofji, są fałszywe, a nadał ją ktoś w Strumnicy. Dotąd złoczyńcy nie wykryto. Nie o jednostkę zresztą idzie, lecz o sam fakt, świadczący, iż burzliwe elementy istnieją i zawsze gotowe są do straszliwych czynów.

Już od pewnego czasu spostrzeżono, że agitacja przeciwko spokojnemu uregulowaniu stosunków w Macedonji ożywiła się. Setki agitatorów przebiegały Bułgarję, nawołując, by wychodźcy do kraju nie wracali. Policja bułgarska wyławiała ich ile było można. Pilnowano granicy, przetrząsano wsie — i udało się dość dobrze, bo umysły uspokoiły się i w ostatnich dniach emigranci z wilajetu adrjanopolskiego liczniej powracali do ojczyzny.

Piekielna maszyna popsuła wszystko. Turcja powróciła do srogich środków na granicy bułgarskiej, a wychodźcy macedońscy strwożeni, wstrzymali się z powrotem, przewidując, iż zamach wywoła reakcję, która na ich skórach się odbije.

Należy się spodziewać, iż bandy kryjące się w górach wystąpią czynnie, a przedewszystkiem powiększy się liczba morderstw politycznych, które od czasu do czasu powtarzają się, ponieważ powodem do nich było najczęściej szpiegostwo, które obecnie, dla wykrycia źródła machinacyj powstańczych, Turcy silniej puszczą w ruch. Zaczynając od małego, „oko za oko, ząb za ząb“, łatwo może przyjść do starć krwawych, wielkich, które musiałyby się strasznie odbić na doli Macedończyków.

W obec tego dziś bardziej niźli kiedykolwiek, potrzebnem jest energiczne wystąpienie mocarstw, by do nowych konfliktów nie dopuścić. Przedewszystkiem wołają głosy z Macedonji o powiększenie liczby oficerów żandarmerji, gdyż obecna zupełnie nie jest dostateczna. Trudności, jakie Turcja dotąd stawiała, powinny być nauką: — nie pytać długo, lecz oficerów wysłać choćby na koszt własny, by potem nie było za późno. Organizacja macedońska maszyny piekielnej nie posłała, lecz musiałaby wystąpić czynnie, gdyby represalja tureckie zbyt dotknęły cały naród. A o to nie trudno. Zanim śledztwo wykryje garść winnych, Turcy będą się znęcali nad tysiącami. Deklaracja dra Tatarczewa i Matowa krótka i poważna, zrobiła dobre wrażenie. Cała prasa bułgarska z oburzeniem odparła podejrzenie, jakoby zamach był przygotowany w Bułgarji. Idzie tylko o to, by przedstawiciele Europy wystąpili energicznie i potrafili ograniczyć śledztwo do rozmiarów koniecznych, a nie dopuścili do znęcania się, na które i tak wciąż skargi dolatują.

Pisma bułgarskie, w ocenianiu stosunków macedońskich, podniosły fakt wielkiej doniosłości. Oto wszyscy uznają jednogłośnie, że w Macedonji brak wyższej inteligencji. Duchowieństwo i nauczyciele szkół niższych, oto wszystko. Lekarze, adwokaci, aptekarze, urzędnicy Macedończycy, znaleźli przytułek w Bułgarji, a kraj ich pozbawiony najlepszych sił, błądzi, kierowany przez ludzi półoświeconych. Najwyższy czas, by wszyscy ci, którzy dotąd bawią w Bułgarji, powrócili do Macedonji i objęli ster życia umysłowego, które tak ściśle wiąże się z politycznem. Wtedy żywioły bujne, lecz nie zupełnie wyrobione, będą musiały zamilknąć, a przywództwo dostanie się tym, którzy tego istotnie będą warci. Nadto inteligencja macedońska będzie mogła wyprzeć obcą, grecką, która bynajmniej nie działa korzystnie na ogólny stan umysłowy. Tymczasem życzyć należy, by zamach w Sewgeli nie wydał zbyt złych skutków.

D. N.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 30 maja.

VIII*).

(Jeszcze rady i uwagi; rozbójnicza spekulacja; First-Clas-Hotel; obóz wystawowy; objad pierwszej klasy; jego charakterystyka; oburzenie prasy amerykańskiej; katylinarne egzystencje; wartość policji; tajemnicze zniknięcie).

Zanim przystąpię do dalszego opisu wystawy, a mianowicie do skreślenia zapowiedzianego w poprzednim liście obrazu wystawy angielskiej, pragnę w kilku słowach odezwać się do tych, którzy zamierzają zwiedzić wystawę tutejszą. Już poprzednio ostrzegałem, że nie należy, jadąc do St. Louis, nastrajać swych nadziei według kamertonu wymagań i zwyczajów europejskich, że trzeba głównie liczyć na swe własne siły i z góry sobie powiedzieć, że odbywa się tę podróż pod hasłem „drogo i kiepsko“... W twierdzeniu tem nie ma najmniejszej przesady, owszem, moje słowa nie są w stanie oddać obrazu istotnego stanu rzeczy. Spekulacja, której celem napełnienie własnego worka kosztem kieszeń naiwnych gości, przybiera rozmiary wprost rozbójnicze, co jej przychodzi tem łatwiej, że policja bynajmniej nie staje na przeszkodzie jej działalności. Bo czyż byłoby możliwem w Europie, ażeby budowano olbrzymie drewniane klatki o 500 i 1000 komórkach, zwanych pokojami — bez wszelkiej, ale to l i t e r a l n i e bez wszelkiej interwencji władzy! Hotele takie to istne pułapki, z których w razie ognia połowa ludzi nie uszłaby z życiem! A na froncie tych pułapek widnieje szumny napis: „First-Clas-Hotel“! Iście pierwsza klasa humbugu, wyzysku i amerykańskiej blagi. Mniej już oszukańczem jest inne przedsiębiorstwo hotelowe, które nosi nazwę „O b ó z w y s t a w o w y“. Jakiś pomysłowy p r o m o t e r wynajął wolny plac tuż za wystawą przy Delmar Avenue, wystawił trzydzieści kilka namiotów, urządził jako tako i wynajmuje je rodzinom po 2 dolary za dobę! Niemniej należy wystrzegać się jadłodajni niby to tanich, w których można (według zapewnień) dostać objad „pierwszej klasy“ za 50 ctm.

Jeden z korespondentów, p. Bergs, Skandynawczyk, od dawna jednak osiadły w Ameryce, człowiek bardzo miły i uczynny, który nam wszystkim jest tu uprzejmym przewodnikiem, tak mi opisywał owe garkuchnie.

— Możesz kolega za 50 ctm. zjeść objad w całem słowa znaczeniu oryginalny! Przed objadem szklanka wody z lodu, z chrabąszczami i muchami; następnie zupa, z istotnie bardzo drobno posiekanych rzemieni, które skutkiem starannego gotowania zaledwie trącą końskim potem: jest to tz. *Clam-Showder*... zupa muszlowa!

— Brawo! Jak przesadzać to już dobrze!...

— Za pozwoleniem; jeszcze nie skończyłem i proszę o cierpliwość. Po zupie podadzą panu smażone — co prawda starannie oczyszczone, — podeszwy, następnie wyśmienite *ragout* ze starych płaszczów gumowych, nie możliwych już do noszenia...

— Ależ panie — litości!...

— Zaraz! już kończę. Otoż kochany panie, te przysmaki roznoszą kelnerzy w koszulach, z zakasanymi rękawami, jedni z cygarem niemiłosiernie cuchnącem w ustach, inni z prymką, którą przeżuwają w ustach, a jedni i drudzy raz po raz spluwają zgrabnie ponad półmiski. Goście nazywają się w ich języku jowialnie „Boys“ — chłopcy!...

— Dosyć, dosyć łaskawy panie — mówiłem — śmiejąc się z poważnej miny, z jaką prawił te baśnie.

Niebawem jednak przekonałem się, że jakkolwiek w garkuchniach nie podawano

*) patrz nr. 272.

ALEKSANDER WYBRANOWSKI.

WIOSKA RODZINNA.

(Ciąg dalszy).

Słysząc te narzekania i widząc nieufność w lepszą przyszłość, żal mi było mojego rówieśnika i odpowiedziałem:

— Prawda, że wychowanie dzieci kosztuje i nie ma się z nich pomocy, bo szkoła wiele czasu na naukę zabiera, ale robi się to dla ich dobra, żeby umiały sobie radzić, były kiedyś rozumnymi ludźmi, a dobrymi obywatelami kraju.

— Na co im tego? Ot my się przecież wychowali bez tej książkowej nauki, a byliśmy dobrymi gospodarzami, nietylko o grunta dbałymi, ale i w gromadzie był lepszy porządek. Dziś wójta nie chcą słuchać, złodziejów i hultajów namnożyło co niemiara — procesów pełno, sądy rady sobie dać nie mogą.

Niechcąc dalej prowadzić rozmowy, a widząc staruszka z dzisiejszych czasów mocno niezadowolonego i na dzieci — jak je nazywał — marnotrawne, bo ziemi świętej nie szanują, rozżalonego — pożegnałem go z prawdziwym smutkiem.

Wieki ugruntowały to moje przywiązanie do rodzinnej wioski i tę wzajemność, jaką w niej odbieram za każdą moją tam bytnością nietylko od rówieśników, bo tych już mało zostaje, ale od ich synów, którzy mnie nie jak dawnego swego pana, ale jak dobrego przyjaciela lub krewnego serdecznie witają. Tak się wzajemnie znamy i kochamy.

Nieraz już w moich dawniejszych zapiskach, opartych na starszych aktach archiwum kossowskiego, powiedziałam, jak wielką była dbałość dziedzica o poddanych, bo widzi się ją od końca XVI wieku. To samo i późniejsze kontrakty świadczą o prawości i zacności postępowania dziedzica z poddanymi. Kontrakt z roku 1742, w Kossowej napisany, tak się np. wyraża:

„Poddanych, jeżeliby ratunku i załogi na podatki publiczne, Oszenki, (?) sprzężaje i żywność potrzebowali, tych pan posesor miernie w wielkie długi nie wchodząc — ratować powinien“. A dalej: „Poddanych na niezwyczajne robocizny pan posesor wyciągać nie ma, ale ich wedle zwyczaju używać powinien. Podatki Rzeczypospolitej, aby poddani wiernie oddawali i egzekucjami nie byli aggrawowani, przestrzegać ma“.

W kontrakcie znowu „Starozakonnego Jakóba Abrahamowicza w Kossowej“ to czytamy: „Surowo się zakazuje borgować gromadzie, tylko pozwala się kmieciom na 3 złr., zagrodnikom na 2 złr. borgować; komornikom i parobkom dworskim bez pozwolenia dworu nie ma borgować“.

Wszędzie więc jest jedna opieka, czy to przy wypuszczaniu wsi w posesję, czy przy arendzie karczmy, czy nawet przy układzie z panem podstarościm; dziedzic dba zawsze o poddanych, ażeby krzywdy i przeciążenia nie było. I gdybyśmy chcieli lepiej o tej prawdzie się przekonać, dosyć zajrzeć w dawne akta, jakie jeszcze stare archiwa posiadają, bo wszędzie z małymi chyba wyjątkami, w całej Rzeczypospolitej ta równa dbałość była.

Z tego, co opowiadają nieraz, zdawałoby się, że dawniejsze czasy poddańcze nosiły piętno ucisku i nie było u ludu swobody. Jako stary, dawne czasy pamiętający człowiek, śmiało powiedzieć mogę, że tej wesołości, a nawet powiem, tego zdrowia i urody, jak była za moich lat dziecinnych, teraz już nie widzę.

Wspominam o tem, bo chciałbym wszystkie ginące szczegóły z życia naszego ludu krakowskiego w ubraniu, w zwyczajach, w urodzie, jaką mam jeszcze w pamięci, schwycić i podać, ażeby lepiej zachować, choćby dla nich samych. Bo młodzież traci już świadomość, jak żyli ich ojcowie i dziadowie na swoich pięknych zagrodach, okolonych sadami i jak wyglądali w swoich granatowych lub białych sukmanach i wysokich kapeluszach z aksamitką szeroką, nabijaną przy końcu świecidełkami w około.

Każde wesele przychodziło prosić o błogosławieństwo do dworu, przynosząc placek okrągły z serem i z rodzynkami, dobrze i smacznie upieczony, na który nietylko ja, malec, ale i starsi moi bracia cieszyli się zawsze okrutnie, bo bardzo nam wszystkim smakował. Panna młoda ustrojona była w różnokolorowe wstęgi, upięte w karby dookoła głowy, spuszczone szeroko na plecy aż prawie po pas, z włosami rozpuszczonymi. Na środku głowy był upięty mały wianuszek, misternie zrobiony z mnóstwą świecidełek, kupionych w Krakowie. Pan młody i drużbowie mieli znowu u swych wysokich kapeluszy wysokie kity z piór białych i kolorowych. Tak ubrani państwo młodzi, drużki i drużbowie, wyglądali bardzo uroczo.

W pierwszej połowie ubiegłego stulecia jedyną nowością, jaką przynosił lud krakowski z flisu do Gdańska, była niemiecka czapka wiązana, biała z czerwonym obwodem, tak zwana „szlafmyca“, którą w zimie brał pod kapelusz, a w lecie w czasie gorąca samą nosił.

Strój taki, który dopiero co opisałem, piękny i malowniczy, ciągnął się prawym brzegiem Wisły od Zatora, przez Skawinę aż pod Kraków, pasem nie wiele szerszym nad milę od brzegu Wisły, tak u niewiast, jak i mężczyzn.

Rozmawiając o zaszłej w nim później zmianie z młodą kobietą wiejską z Kosowy, usłyszałem od niej, że ludzie wiejscy dlatego swoje dawne ubranie zmieniają, bo są na dzisiejsze czasy za drogie.

— Widzi pan — mówiła do mnie — matusia chodzi w chustce mojej, bo na nową dużą, jak dawniej wiązali i jaką pan pamiętają, już nas nie stać. A tatuś wstydzi się także swojej spłowiałej granatowej sukmany, więc w Wojtka zielonej twinie chodzi. Nawet dawna płócienna górnica z kaftanem sukiennym granatowym, drożej teraz kosztuje, niż na jarmarku ubrać się można.

Z tą zmianą powierzchowną upadają jednak i dawne zwyczaje, bo lud co roku wędruje za zarobkiem do obcych krajów, przynosi stamtąd i obce zwyczaje przy weselach i innych zabawach, a w dodatku kaleczy swoją mowę dziwolągami językowemi z gwary obcej. Boleśnie mi było słyszeć takie rezonowanie kobiety młodej i dobrze się mającej, bo zwątpiłem, ażeby ta odrębność okolic, ten strój narodowy ludu naszego mógł się jeszcze długo zachować w dawnej swej formie.

(Dokończenie nastąpi).

kawałków rzemieni, ani podeszew, ani resztek gumowego płaszcza, to jednak to, co podawano, mogło być śmiało uważane za rzemień, podeszwę i starą gumę! Żaden Europejczyk — prócz chyba zagrożonego śmiercią głodową — nie zdołałby przełknąć choćby jednej potrawy z 50 ctm. *menu*. Prasa *St. Louis* oburza się na relacje europejskich korespondentów, nazywając je przesadnemi a nawet oszczerczemi i stara się wraz z całą prasą amerykańską poprostu w błąd wprowadzać przybywających. Zapewnieniom tej prasy w ż a d n y m k i e r u n k u n i e n a l e ż y w i e r z y ć: takiej drożyzny, takich niewygód, takiego lekceważenia obcych jak tu, nie było na żadnej dotychczasowej wystawie.

Nietylko to jednak jest najciemniejszą stroną wystawy; gorszą rzeczą jest formalne rozbójnictwo, jakie tu grasuje. Nie mówię o tych, którzy padną ofiarą zawodowych szulerów, lub zostaną oporządzeni w różnych spelunkach i tinglach, ci bowiem padają ofiarą swych namiętności, ale wogóle bezpieczeństwo szwankuje tu w wysokim stopniu.

Rozmaite katylinarne egzystencje dały sobie *rendez-vous* w St. Louis: tu ściągnęły się całe bandy operatorów kieszonkowych i włamywaczy londyńskich, tu zgromadzili się tz. „footpads", uliczni rabusie, rekrutujący się głównie z murzyńskiego proletarjatu, tu zjeżdżają wreszcie wpół-dzicy ludzie „z zachodu", dla których wpakować komuś kulę w łeb lub nóż w piersi, jest rzeczą zwyczajną. Dzień w dzień przynoszą pisma formalne spisy ofiar różnych wypadków, których sprawcy z reguły nie bywają odkryci. Tajemnicze zniknięcia osób, u których podejrzywano znaczniejsze pieniądze, są już dziś na porządku dziennym, podobnie jak w Chicago przed 11 laty. Policja amerykańska wogóle nie jest nadzwyczajną; tu zaś specjalnie jest niżej wszelkiej krytyki. Jakie panują w niej stosunki, dowodem fakt, że szef policji w St. Louis w piśmie do szefa policji hrabstwa, zarzucił publicznie kolegom swym z okolic podmiejskich, że są w cichej spółce z graczami i oszustami i udaremniają ich wykrycie!

Co jest ciekawem jednak, to fakt, że ofiarą bandytów padają rzadziej Europejczycy, z natury rzeczy bardziej ostrożni, podejrzliwi i nie zapuszczający się w niepewne miejsca, a najczęściej krajowcy, przybywający z pobliskich miejsc i spekulujący na to, ażeby żyć jak najlepiej. Ci znajdują najczęściej jakiegoś „ziomka" i stają się jego ofiarą. Onegdajsze dzienniki opowiadają fakt następujący: Jakiś Amerykanin przybył z Arkanzas wraz z córką i w pewnej restauracji spotkał jakiegoś rodaka, który wybadawszy go zręcznie ofiarował mu eleganckie mieszkanie za bagatelną cenę. Mieszkanie było istotnie ładne i tanie; obywatel z Arkanzas wprowadził się do niego, a wieczorem zaprosił uprzejmego krajana na wieczerzę, po której obaj mężczyźni odprowadzili panienkę do mieszkania, sami zaś wybrali się do jakiejś piwiarni. Od tej chwili znikł ślad Amerykanina i ziomka, ku rozpaczy osieroconego dziewczęcia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że biedna ofiara popłynęła gdzieś z falami Missisipi! Raz jeszcze powtarzam, że w słowach moich nie ma najmniejszej przesady, a bynajmniej nie oddają one całej, o wiele smutniejszej prawdy.

Lud D. Kol-ski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a, 18 czerwca.

Teatr miejski: „Złote runo", dramat. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Małka Schwarzenkopf", sztuka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dama od Maksyma", farsa z tańcami i śpiewami. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Otwarcie jarmarku wyrobów krajowych. Początek o godzinie 5 popołudniu.

W sali archeologicznej uniwersytetu: Posiedzenie członków Tow. filologicznego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II p.): Odczyt dra A. Czołowskiego: „Losy naszych zabytków". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (18): Marka i Marc. Długosława. — (5): Dorofteja. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano. Ciepłota: 16° R. Pogoda.

W i e d e ń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna i ciepło; w Galicji zachodniej: pogoda piękna i ciepło.

Egzamin dojrzałości w I szkole realnej lwowskiej odbył się od 6 do 15 czerwca 1904. W komisji I pod przewodnictwem dra Placyda Dziwińskiego profesora politechniki. Za dojrzałych uznani: Bizon Mieczysław, Bogdanowicz Marjan, Boratynowicz Dominik, Bratko Adam, Bronarski Tytus, Brunicki Seweryn, Bursztyn Maks, Chajes Joachim (z odznaczeniem), Czerwiński Eugenjusz, Dec Karol, Dębicki Stanisław (z odzn.), Dziakiewicz Bertold (z odzn.), Dziejowski Emil, Dziurzyński Stanisław, Ehrlich Herman, Fedorski Władysław, Fornerski Tadeusz, Franz Karol, Frey Arnold (z odzn.), Głaczyński Zenon, Głowacki Alojzy, Gołąb Władysław (z odzn.), Gould Artur (z odzn.), Grześlowski Józef (z odzn.), Gutentag Aleksander, Heinrich Teofil, Hickiewicz Tadeusz, Krzywoszyński Jakób, Kusner Leopold, Mossoczy Mieczysław, Müller Adolf, Mund Maks, Nesterski Ludwik, Papius Marjan (z odzn.), Pfau Chaim, Schrötter Karol (z odzn.), Schuman Ryszard, Skórski Stanisław (z odzn.), Thie Józef (z odzn.), Krzyński Józef (ekst.), Dubil Adam (ekst.), Domsówna Marja (pryw., z odzn.).

Czterem abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach; jeden abiturjent reprobowany na rok.

W komisji II pod przewodnictwem p. Michała Rembacza, dyrektora szkoły realnej tarnopolskiej. Za dojrzałych uznani: Balicki Mieczysław, Balko Tadeusz, Breycka Jan, Cegielski Ignacy, Feliński Kazimierz, Kaszczuk Stanisław, Łuczkiewicz Roman, Mazur Eustachy (z odzn.), Nowicki Tadeusz, Müller Józef, Ojesków Roman, Pietsch Aleksander, Pirgo Aleksander, Posselt Ignacy, Rauch Stanisław, Rogowski (z odzn.), Runge Kazimierz, Russocki Stanisław, Sabiński Wiktor, Sawicki Władysław, Sąsiada Tadeusz, Słoński Stefan, Spyra Stefan, Sroczyński Adam, Sroczyński Tadeusz, Stand Izydor, Störer Leopold, Święcicki Kazimierz, Sychora Władysław, Szramowicz Stanisław, Uziembło Adam, Waligórski Tadeusz, Waydowicz Józef, Woźniak Józef (z odzn.), Zaczek Józef (z odzn.), Zawirski Feliks, Baranowski Kazimierz (ekst.), Chmielewski Emil (ekst), Rischka Stefan, Weingarten Emanuel.

Sześciu abiturjentom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach; jeden abiturjent reprobowany na rok.

Na pogorzelców m. Turki udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły 3000 kor.

Pogrzeb śp. prof. Niemiłowicza odbył się wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności. Przed domem żałoby przy ulicy Kochanowskiego zjawili się: senat uniwersytecki z rektorem ks. Fijałkiem na czele, koledzy zmarłego, uczniowie, reprezentanci wojskowości i tłumy publiczności, wśród której zmarły cieszył się niezwykłą sympatją. Po odprawieniu modłów żałobnych przez ks. Jaszowskiego, wynieśli słuchacze wydziału medycznego na ramionach, a chór akademicki odśpiewał pieśń „Beati mortui" poczem przemówił prof. dr. Beck, imieniem wydziału lekarskiego. Po przemówieniu jego pochyliły się przed trumną pokryte kirem berła uniwersyteckie. Następnie ruszył pochód w drogę na cmentarz. Otwierała go kompanja honorowa 15 pp. z muzyką na czele, a trumnę, którą nieśli słuchacze medycyny, poprzedali liczni uczniowie zmarłego z wieńcem „od asystentów i słuchaczy", za trumną zaś postępowali: rodzina, senat akademicki, przedstawiciele lwowskiego świata lekarskiego i wojskowości, oraz tłumy publiczności. Na cmentarzu przemówił słuchacz medycyny. p. Świątnicki, żegnając zmarłego profesora imieniem młodzieży.

Upały. Wczoraj był we Lwowie zgoła niezwykły w czerwcu upał. Wieczorem o godzinie 7 ciepłota wynosiła przeszło 20° R. Również o wielkim upale w dniu wczorajszym donoszą z Wiednia.

Mordercę Oranżowej Wierzchołka odstawiono do aresztów w Stanisławowie.

Straszne samobójstwo. Profesor szkoły realnej Józef Madej, zamieszkały przy ul. Kurkowej l. 35, wyskoczył wczoraj około 7 godziny wieczorem z okna mieszkania swojego na drugiem piątrze na bruk uliczny i pozostał na nim bez ruchu w krwi kałuży. Przeniesiono go natychmiast do mieszkania i wezwano lekarzy pogotowia ratunkowego, którzy stwierdzili, że desperat uległ tak ciężkim okaleczeniom, że mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Ręce obie złamane, podobnież i nogi, głowa silnie zraniona, na ciele mnóstwo uszkodzeń drobniejszych. Prócz tego, prawdopodobnie uległ nieszczęsny wsrząśnieniu mózgowemu. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala powszechnego, gdzie lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu. Profesor Madej, 34-letni, sympatyczny mężczyzna, żonaty, bezdzietny, cieszył się pełną życzliwością i sympatjami swych kolegów i miłością swych uczniów. W ostatnich czasach, przygotowywał się do jakiegoś egzaminu i wskutek przeciążenia pracą, zdradzać począł silnie rozdrażnienie nerwowe, które onegdaj objawiło się w gmachu szkolnym podczas lekcji tak silnie, że żona nie pozwoliła mu już nazajutrz iść do szkoły i wezwała lekarza. Lekarz przepisał choremu jakieś środki uspokajające i dał służącego, który miał znajdować się ciągle przy nim. Wczoraj wieczorem profesor przechadzał się po swoim pokoju, służący siedział na krześle. Nagle chory rzucił się ku oknu i zanim służący zdołał go powstrzymać, runął w dół głową.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prof. Madej zmarł wczoraj o godzinie 10 w nocy.

W jaskini lwa. Agent policji Tenzer, zamieszkały przy ulicy Kołłątaja vis a vis gmachu policji, wysłał wczoraj przedpołudniem żonę swą z dziećmi na spacer do ogrodu Jezuickiego, a sam, korzystając z wolnego czasu i spokoju, położył się na sofie, aby przedrzemać się nieco. Mieszkanie nie było zamknięte. Co mu się śniło podczas drzemki nie wiadomo, nagle jednak zbudził go głośniejszy szelest jakiś. Agent podniósł głowę i ujrzał obcą jakąś kobietę, gospodarującą w pokoju. Nie wiele się namyślając poskoczył ku niej i przytrzymawszy, poznał w niej zawodową, pod nadzorem policyjnym stojącą złodziejkę Rozalję Podolczakównę. Pomimo, że Podolczakówna upewniała agenta, że przyszła, aby wyszukać sobie jakie zajęcie, niewierny Tenzer odprowadził ją na inspekcję policyjną, skąd znowu powędrowała do kozy.

Wycieczka polska do Czech. Czternastu uczniów szkoły dublańskiej pod przewodnictwem prof. Pomorskiego, Miszyńskiego i Chaniewskiego odbyło wycieczkę naukową do Czech. Kilkudniowa podróż pozwoliła im poznać wzorowe urządzenia czeskie w zakresie rolnictwa, ogrodnictwa, sadownictwa i chowu bydła. Czesi podejmowali gości bardzo serdecznie.

Straszny wybuch benzyny. W Sanoku, w karwiarni „Corso", dzierżawionej przez p. Hopfingera eksplodowała w czwartek o godz. 5 po południu z niewiadomej przyczyny beczka benzyny. W kawiarni, mieszczącej się na I piętrze, znajdowało się w chwili eksplozji kilkadziesiąt osób, wśród których zapanowała panika nie do opisania. Lwowski agent handlowy, p. Z. Sussman, wyskakując z okna pierwszego piętra, złamał nogę. Dzierżawca kawiarni Hopfinger odniósł tak ciężkie rany, iż dogorywa w szpitalu powszechnym, gdzie syn jego, uczeń II klasy gimnazjalnej, w kilka godzin po katastrofie, wśród strasznych męczarni życie zakończył. Bardzo ciężkie obrażenia poniosła również żona kawiarza. Trzynaście osób doznało ciężkich lub lżejszych zranień, nie licząc kilkunastu osób, poranionych lekko szkłem z szyb, wysadzonych eksplozją. Sparaliżowanego burmistrza p. Witoszyńskiego cudem prawie wyniesiono z kawiarni; również, dzięki jedynie przypadkowi, ocalał kelner, który wyskoczył oknem z I piętra i nie odniósł żadnej kontuzji.

Pożary. W Chotylublu, w powiecie cieszanowskim, spłonął 80 morgowy sosnowy las dworski, należący do właściciela dóbr p. Tytusa Zarzyckiego.

W miasteczku Pruchniku zgorzały cztery domy mieszkalne, a w gminie Trześni, powiatu tarnobrzeskiego, 4 domy mieszkalne i 5 budynków gospodarczych.

W powiecie przemyślańskim padło ofiarą płomieni: w Brzuchowicach trzy zagrody włościańskie, w Kosteniowie trzy, a w Ostałowicach dwa gospodarstwa wraz z zapasami zboża i paszy.

Rozprawa przeciw podpułkownikowi-audytorowi Hekajle, majorowi Więckowskiemu i kapitanowi Achtowi, rozpoczęła się w Wiedniu przed trybunałem wojskowym.

Klapa — co się zowie. Najnowszy utwór Roberta Bracco przedstawiony w Rzymie p. t. „Tylda Roccheti" upadł skandalicznie, tak skandalicznie, jak obrzydliwa jest jego treść. Przeważna część publiczności wyszła z teatru. Sztukę wygwizdano.

Dom dla emigrantów w Tryjeście. W związku z układem pomiędzy trustem okrętowym a Towarzystwem „Austro Americana", ma rząd austrjacki zamiar wybudowania w Tryjeście wielkiego domu dla emigrantów. Zapytany przez korespondenta *N. Fr. Presse* wiceprezydent władzy portowej, radca dworu Strohbach potwierdził, że zamiar taki istnieje i że koszta preliminowane są na około 700.000 koron. W tym domu emigranci podczas oczekiwania okrętu znajdą za bardzo skromną opłatą mieszkanie i utrzymanie i otoczeni będą opieką władz austrjackich. Dom budowany będzie w pobliżu Malo del Riso i połączony z kościółkiem katolickim i cerkiewką prawosławną. W pobliżu umieszczony będzie zakład desinfekcyjny i łazienki. Zanim budynek będzie wzniesiony, istnieje zamiar adoptowania starych koszar na pomieszczenie emigrantów. Idzie o to, by teraz już rząd z kompetentnej strony zawiadomiony został, iż główne kierownictwo wszystkich zakładów emigracyjnych oddane być powinno w ręce urzędników polskich. Emigracja z Austrji jest właściwie głównie tylko emigracją z Galicji, a żaden niemiecki, czy włoski urzędnik, nie znający polskiego i ruskiego języka i nieświadomy potrzeb i zwyczajów włościan, nie zdoła zapewnić im właściwej opieki. Należy, dopokąd czas, o tem pomyśleć.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. M u s i a ł o w i c z i J a n i k, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Aptekarza Juljusza Schaumana sól żołądkowa** zdobyła sobie już od 20 lat znakomitą sławę, jako preparat dyetetyczny. Działa ona szybko i pewnie przy rozmaitych zaburzeniach w trawieniu i dolegliwościach żołądkowych, tworzeniu kwasów, odbijaniu itd. i dlatego jako doświadczony środek domowy cieszy się powszechnem uznaniem. Swoją doskonałą skuteczność zawdzięcza racjonalnemu zestawieniu.

* **Komisja zarobkowa.** W łonie Towarzystwa „Bratniej Pomocy" istnieje „Komisja zarobkowa", mająca na celu niesienie materjalnej pomocy porzebującym kolegom przez ułatwianie im otrzymywania zajęć i posad. Koledzy zwłaszcza zamiejscowi z powodu braku znajomości i stosunków, mimo najszczerszych chęci nie mogą pracą zdobyć sobie utrzymania. W tym celu istniejąca komisja liczy szczególnie na poparcie wszystkich ludzi dobrej woli, którzyby mogli dać pracę i prosi o odniesienie się do niej w razie zapotrzebowania sił roboczych. Komisja ze swej strony zapewnia, że poleca tylko kolegów, którzyby w zupełności odpowiedzieli wymaganiom. Adresować należy: „Komisja zarobkowa" Lwów, Politechnika.

* **Komisja lekcyjna** Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy Wszechnicy lwowskiej poleca uzdolnionych słuchaczów Uniwersytetu, jako nauczycieli dla prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim i początkami języka francuskiego, do przygotowania do egzaminów wstępnych i poprawczych, we Lwowie i na prowincji. Nauczyciele przez nas poleceni o t r z y m u j ą p o l e c e n i e p i s e m n e. Łaskawe zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się codziennie w komisji lekcyjnej. Uniwersytet, sala VIII. o godz. 12—1 w południe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

R. B. z Libuszy zamiast za ceratę p. Straubowi, na budowę kościołów rz. kat. we wschodniej Galicji 2 korony.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w s o b o t ę „Złote runo", dramat współczesny w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego.

Jutro w n i e d z i e l ę (po cenach zniżonych) „Dom warjatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 18 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małka Schwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy (nowość) „Dama od Maksyma", farsa w 3 aktach J. Feydeau ze śpiewami i tańcami. W roli tytułowej wystąpi p. Arciszewska.

W niedzielę, 19 czerwca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Córka pułku", operetka w 4 aktach Donizetti'ego.

Wydawnictwo księgi pamiątkowej powstania w r. 1863/4 postępuje już raźnym krokiem, bowiem 15 arkusz jest już pod prasą. Dotychczas wyszły z druku następujące części: Sprzysiężenie oficerów polskich w Petersburgu. Szkoła wojskowa w Kuneo Lista wyższych oficerów i dowódców. Wykaz bitew i potyczek. Skład rządu narodowego od r. 1861 do końca powstania. Wykaz etapów do wschodnich krańców Syberji. Spis straconych w obrębie Królestwa Polskiego. Lista księży deportowanych do jeziora Bajkalskiego. Polki w powstaniu 1863/4. Dziatwa lwowska w r. 1863. Szkice biograficzne uczestników powstania w porządku alfabetycznym litery: A do I. Od rozpoczęcia druku wzbogacono znacznie treść i rozszerzono objętość dzieła, co niezawodnie wpłynie na wartość jego historyczną. Niezawiśle od tego wydawnictwa, zajęło się grono uczestników powstania z r. 1863, wydawnictwem zbioru portretów do dziejów z r. 1863/4 jako suplement do księgi pamiątkowej. Portrety wykonane będą światłodrukiem, a format tablic zastosowanym do formatu księgi pamiątkowej tak, że można je w odpowiedniem miejscu do księgi wszyć. Bliższych szczegółów udziela biuro uczestników powstania we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Z towarzystwa szpitala im. św. Zofji.

Pod przewodnictwem prezesowej ks. M. Lubomirskiej odbyło się wczoraj popołudniu w sali obrad rady miejskiej, doroczne walne zgromadzenie towarzystwa szpitalika im. św. Zofji, przy współudziale bardzo wielu członków.

Na wstępie przyjęło zgromadzenie sprawozdanie komitetu z czynności za rok 1903 i bez dyskusji nad tem sprawozdaniem, udzieliło zarządowi absolutorjum.

Z kolei przedstawił dr. M. Bilik sprawę pomieszczenia w szpitaliku kliniki pedjatrycznej. Sprawa ta dotychczas ostatecznie nie została jeszcze załatwioną, lecz zajmie się nią już w najbliższej przyszłości nowo wybrany komitet.

Dokonano następnie wyborów. Przewodniczącą wybrano przez aklamację ks. M. Lubomirską, do komitetu wybrani zostali znaczną większością głosów: pp. J. Bałaban, Bolesław Bielański, dr. Edward Festenburg, dr. Wiktor Hamerski, ks. Władysław Hickiewicz, dr Wilhelm Holzer, Bol. Lewicki, dr. Edward Lilien, M. Michalska, Włodz. Miśniakiewicz, Józef Neuman, Zofja Nikorowiczowa, dr. Jan Papée, M. J. Schayerowa, Jadwiga Schramowa, Eugenja Sielska, dr. Włodz. Sieradzki i Marja E. Strojnowska.

Kontrolerami zostali: prof. dr. A. Czyżewicz i Jan Jasiński.

W końcu zgromadzenie wyraziło przez aklamację podziękowanie za pracę i starania poniesione około rostroju szpitalika p. M. Seferowiczowej, poczem przewodnicząca zamknęła obrady.

Wybrany komitet odbędzie konstytujące posiedzenie dnia 30 bm. w sali obrad dyrekcji kasy oszczędności.

Wprawdzie sprawa pomieszczenia w szpitaliku kliniki pedjatrycznej, ostatecznie nie załatwiono jeszcze, lecz — jak dowiadujemy się — prof. dr. Raczyński objął dyrekcję szpitalika prowizorycznie, a więc do czasu, kiedy rząd utworzy klinikę pedjatryczną, przyczem zrzekł się obu prymarjatów, więc posady te zostaną wolne.

Z przedłożonego zgromadzeniu sprawozdania z czynności komitetu za rok 1903 okazuje się, że w ubiegłem trzechleciu rozwój szpitala św. Zofji postępował stale. Wprawdzie, wobec zwiększonego napływu chorych, dający się już od dłuższego czasu odczuwać brak miejsca stał się w ubiegłym roku tembardziej dotkliwy, mimo to wyniki leczenia były wcale dobre, a śmiertelność dzieci, wynosząca w roku ubiegłym niespełna 14%, była niższą, niż w wielu innych wzorowo urządzonych szpitalach dziecinnych.

Wobec wzmożonego ruchu chorych rozszerzenie szpitala przez wybudowanie choćby jednego pawilonu staje się potrzebą naglącą. Mimo znacznie zwiększonej liczby dzieci chorych, przyjmowanych bezpłatnie, szpital nie otrzymał już dawno żadnego zasiłku, to też od całego szeregu lat budżet szpitalny wykazuje deficyt, pokrywany dotychczas z funduszu zapasowego, zaoszczędzonego z lat dawniejszych.

Poczyniono więc w tym kierunku starania, postanowiono w y p o w i e d z i e ć obecnie istniejący układ z wydziałem krajowym z dniem 1 lipca i zawrzeć nowy układ, na mocy którego towarzystwo otrzymałoby za leczenie dzieci, nadsyłanych przez szpital krajowy, kwotę od 40.000 do 44.000 kor. Wniesiono dalej petycję do sejmu o udzielenie subwencji, a ewentualnie pożyczki 60.000 koron na konieczne adaptacje budynków szpitalnych.

W końcu, prócz prośby, wniesionej do rządu o udzielenie subwencji 60.000 kor. z dochodów loterji dla celów dobroczynnych, starano się o uzyskanie najlepszych warunków w czasie układów, prowadzonych z rządem o pomieszczenie w szpitalu kliniki. Sformułowane postulaty przedłożono już namiestnictwu i ministerstwu do aprobaty.

Ze sprawozdania kasowego za rok ubiegły wynika, iż dochody wynosiły 35.046·45 koron, a wydatki 39.034·22 kor. Wynikły deficyt w kwocie 3.987·77 kor. pokryto z funduszu zapasowego. Majątek Towarzystwa wynosi 204.657·73 koron. W roku zeszłym było w szpitaliku 1.405 dzieci, w liczbie tej 729 chłopców, a 675 dziewcząt. Ogólna liczba dni leczenia wynosi 35.671.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Raport generała Oku.

Tokio. (Oficjalnie). Sprawozdanie dowódcy armji japońskiej na Liatungu gen. Oku opiewa: Dnia 14 bm. główny korpus japoński wyruszył wzdłuż linji kolejowej dwiema kolumnami na północ i wyparł nieprzyjaciela z pozycyj, zajmowanych na wschód od Wafangtieu. O godz. 5 po południu rozpoczęto ostrzeliwanie nieprzyjacielskich pozycyj między Lungwangliao a miejscowością Tanangozen. Po dwugodzinnej walce artylerji wieczorem zajęto linję Tangtiangtung-Tinohotsau. Jedna kolumna japońska niepokoiła prawe skrzydło nieprzyjacielskie, przeznaczone również do krycia ruchów reszty armji. Siły rosyjskie skoncentowane na linji Tanghiakon-Nahizelik wynosiły 2 i pół dywizji skupione koło Lungwangliao. Dnia 15 nad ranem przystąpiono do ataku. Główna siła armji japońskiej posuwała się w dwóch kolumnach. — O godz. 9 rano lewa kolumna zetknęła się z główną armją, zaś w południe nastąpiło połączenie z konnicą. W ten sposób nieprzyjaciel został osaczony koło Teliczao i o 3 godzinie po południu zmuszono go do ucieczki na północ. Nasze straty — pisze gen. Oku — nie dochodzą 1000 osób. O ile dotychczas wiadomo, zdobyliśmy sztandary i 14 dział szybkostrzelnych. Do niewoli zabraliśmy 300 Rosjan, między którymi znajduje się komendant 4 pułku strzelców. Więcej niż 500 rannych i zabitych pokryło pole walki. Podczas bitwy stwierdzono, że nieprzyjaciel posługiwał się japońskimi sztandarami, co wprowadzało w błąd artylerję japońską, która w ciągu walki kilkakrotnie zaprzestawała ognia.

Starcia na lądzie.

Tokio. (Urzędowo) Generał Kuroki donosi: Oddział japoński zajął miejscowość Huagen położoną o 65 mil (angiel.) na północny wschód od Kuantien. Rosyjskie siły w tej miejscowości wynosiły 300 żołnierzy i 300 Chunchuzów. Japończycy nie mieli strat żadnych. Straty nieprzyjaciela nie znane. Po epoletach żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli rozpoznano, że należą do 15 syberyjskiego pułku piechoty.

Patrjotyzm Japończyków.

Petersburg. (Tel. wł.) Znany korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko donosi: Siostrzeniec mikada jest ciężko raniony. W ostatnich walkach brali udział w łańcuchu straży przednich książęta cesarskiego domu; brali również udział w bitwie pod Kinczu. Patrolem konnicy dowodził bardzo bliski krewny mikada.

Z Liaojang donoszą: Liczne oddziały piechoty japońskiej koncentrują się w naszych oczach pod Wafantien. W szeregach japońskich znajdują się wybitne osoby, ministrowie i prezydenci parlamentu, którzy z patrjotyzmu sami zaciągnęli się w szeregi walczących.

Eskadra władywostocka.

Tokio. (Urzędowo). Nad ranem dnia 15 bm. zjawiła się eskadra władywostocka, złożona z wielkich krążowników „Gromobój" „Ruryk" i „Rossyja". w zatoce korejskiej i zaatakowała kilka japońskich okrętów przewozowych. Okręt przewozowy „Mitaszimaru" zatonął, a z załogi jego mało kto się uratował. Z okrętu „Sadomaru", który został trafiony torpedą, jednak nie zatonął, jak przypuszczają, uratowała się większość załogi. O losie okrętu „Izumimaru" nic nie wiadomo. Eskadrę władywostocką widziano onegdaj koło wyspy Iki. Flota admirała Kamimury wyruszyła w pogoń za eskadrą władywostocką.

Tokio. (Biuro Reutera). Mgła prawdopodobnie i tym razem ocaliła flotę władywostocką od zniszczenia jej przez ścigające ją okręty japońskie. O zajściach na morzu krążą najrozmaitsze pogłoski, którym brak jednakże potwierdzenia. Admirał Krunoda wysłał flotyllę torpedowców, ażeby doścignęły eskadrę władywostocką. Wiatr, deszcz i mgła umożliwiają ukrycie się eskadrze władywostockiej.

Tokio. Dyrektor policji w Saga, pod Saseho donosi, że wzdłuż brzegów słyszeli mieszkańcy silny huk dział od strony morza. Przypuszczeją, że jest to bitwa eskadry władywostockiej z eskadrą Kamimury.

Zniszczenie okrętów japońskich,

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera). Ocaleni z okrętu „Mitaszimaru" opowiadają, że rosyjskie okręty spostrzeżono o 7 rano, poczem o 10 rosyjskie okręty znowu zniknęły. Wojenne statki rosyjskie ostrzeliwały okręt handlowy, przyczem 200 osób zginęło. Pokład był literalnie zasłany trupami. Angielski kapitan Campbell skoczył z pokładu w morze i nie wiadomo, co się z nim stało. Pierwszy zginął inżynier na pomoście komendanta. Komendant wojsk, który miał wylądować i drugi oficer, popełnili samobójstwo. Około południa okręty rosyjskie spotkały okręt „Sadomaru" o 35 mil morskich na zachód od Szico. Ponieważ „Sadomaru" nie usłuchał rozkazu zatrzymania się, rosyjskie okręty poczęły na niego strzelać. Załoga ocaliła się na łodziach, poczem Rosjanie okręt podpalili.

Nagasaki. Biuro Reutera donosi: Japoński okręt przewozowy „Katsanomaru" najechał wczoraj w nocy w Moji na okręt „Jamatomaru i zatonął. Okręt przewozowy „Sadomaru", który Rosjanie uszkodzili, osiadł na mieliźnie koło Okinoszima. Wysłano mu na pomoc okręt „Hinomaru".

Tokio. Parowiec przewozowy „Isemaru" z resztą uratowanej załogi „Sadomaru", przybył do portu Kokure. Potwierdza się wiadomość, że „Sadomaru" nie zatonął i że holuje go „Hisomaru".

Ruchy wojsk japońskich.

Niuczwang. Zbiegowie jacy tu przybyli, zapewniają, że Japończycy wysadzają znaczne siły lądowe o kilka mil na południe od Kajczu i że się odbyła zacięta walka na południowy wschód od Kajczu.

Straty Rosjan.

Petersburg. (Telegr. wł.) Dzie. twierdzą, że w ostatniej bitwie pod Wafanku, Rosjanie mieli 1.500 żołnierzy zabitych, a 250 dostało się do niewoli. Japończyków jednak miało być przeszło 6.000 zabitych i ranionych.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Journalu*, na podstawie dat, zasięgniętych z rosyjskiego sztabu generalnego, podaje następujące zestawienie strat rosyjskich do dnia 9 czerwca b. r. W marynarce: oficerów i urzędników zabitych 44, ranionych 14; żołnierzy zabitych 920, ranionych 220, jeńców 4. W wojsku lądowem oficerów zabitych 36, ranionych 103, w niewoli 20; żołnierzy zabitych 980, ranionych 2.080, w niewoli 696.

Ten sam korespondent otrzymał też rzekomo autentyczne daty o stratach japońskich. Mają one wynosić: w marynarce zabitych i ranionych oficerów 57, marynarzy 1.144; w wojsku lądowem zabitych i ranionych oficerów 159, żołnierzy 3.750.

Szpiedzy japońscy.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Charbina donoszą, że w okolicznych wioskach chińskich kręci się mnóstwo szpiegów japońskich. Nie ma prawie dnia, aby Rosjanie kilku ich nie złapali i nie powiesili.

Onegdaj rano przybył do Charbina konno kat rosyjski i powiesił pięciu szpiegów japońskich.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Ks. arcybiskup Bilczewski w Stanisławowie.

Stanisławów. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem o godzinie 6-tej przybył tu ks. arcy-

biskup Bilczewski. Na przybycie to miasto przybrało szaty odświętne, domy udekorowane festonami i przybrane w chorągwie o barwach narodowych i papieskich, tylko gdzieniegdzie widać chorągwie ruskie.

Najwspanialej przystrojone są domy przy ul. Romanowskiego i Trzeciego Maja, któremi ks. arcybiskup wjeżdża do miasta.

Na dworcu oczekiwał dostojnego gościa dyrektor kolei p. Festenburg; po przywitaniu nastąpił odjazd do miasta.

Obok kolegjaty oczekiwały przybycia dostojnika duchowieństwo, naczelnicy władz autonomicznych, rządowych i wojskowych, dziatwa szkolna i młodzież szkół średnich.

Przyjeżdżającego księcia Kościoła powitał proboszcz rz. kat. ks. Piaskiewicz, przedstawiając mu zastępcę burmistrza p. Fiedlera, prezydenta sądu obwodowego dra Sahanka, komendanta dywizji konnicy feldmarszałka porucznika Freunda i i.

Ks. arcybiskup rozmawiał z każdym z nich, poczem udał się do kościoła; podczas pochodu dziewczątka w bieli sypały mu pod nogi kwiaty.

W kościele, po odśpiewaniu przez uczniów kantaty, przemówił z ambony proboszcz ks. Piaskiewicz, wyrażajac radość parafian z powodu przyjazdu ks. arcybiskupa, który po raz pierwszy przybywa do Stanisławowa.

Jutro nastąpi oficjalne przedstawienie się rady miejskiej i naczelników władz, poczem zwiedzi arcypasterz szkoły. Ks. arcybiskup zabawi tu przez niedzielę, podczas uroczystości intronizacji ks. biskupa Chomyszyna.

„Zwalczanie agitacji polskiej.“

Berlin. (Tel. wł.) Do *Vossische Ztg.* donoszą z Katowic, iż utworzył się tam związek przemysłowców dla zwalczania agitacji polskiej.

Sprawy wojskowe Włoch.

Rzym. W senacie podczas dyskusji nad projektem ustawy, dotyczącym ministerstwa wojny, oświadczył generał Pelloux, że ustanowiony przed 6 laty budżet wojskowy nie wystarcza już ze względu na zmienione stosunki w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Minister wojny odpowiedział, że stosunki polityczne od tego czasu nie pogorszyły się, owszem, polepszyły. Włochy zajęły w ostatnich latach taką rolę w polityce międzynarodowej, która zapewnia im zaufanie i szacunek u wszystkich mocarstw. Włochy nie potrzebują naśladować mocarstw, które wzmacniają swoje zbrojenia. Sposób uzbrojenia jest bardzo zmienną rzeczą, jednakże w obecnych stosunkach rząd niema zamiaru domagać się od parlamentu podwyższenia wydatków na cele wojskowe.

Zaprzeczenie.

Rzym. Agencja Stefaniego została upoważniona do oświadczenia, że pogłoska podana przez kilka pism, a żywo komentowana, jakoby rząd zamierzał przedłożyć parlamentowi ustawę o podwyższeniu wydatków na wojsko jest zupełnie pozbawiona podstawy.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Deputowany nacjonalistyczny Firmin Faure zamierza na dzisiejszem posiedzeniu izby, zażądać od prezydenta gabinetu Combesa, ażeby synowi swemu Edgarowi, który jest generalnym sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych udzielił urlopu do zakończenia sprawy Kartuzów.

Paryż. Komisja śledcza w sprawie miljonów Kartuzów, przesłuchała wczoraj Chaberta i prezesa republikańskiego towarzystwa handlu i przemysłu Mascuranda.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Deputowany Prache wniósł wczoraj w izbie posłów interpelację w sprawie wolnomularzy i uskarżał się, że prawo o zgromadzeniach i ustawa prasowa nie znajdują zastosowania do lóż wolnomularskich. Dep. Laferre wśród oklasów lewicy oświadczył, że wolnomularze szanują wszystkie ustawy krajowe. Dyskusję na ten temat odroczono do przyszłego piątku.

Zamach na gubernatora Bobrikowa.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że pewien znany polityk rozmawiał z Bobrikowem na dwa dni przed zamachem. Bobrików w rozmowie podniósł, iż na ogół jest ze stosunków w Finlandji zadowolony i że w całym kraju panuje spokój z wyjątkiem Helsingsforsu. Kilkakrotnie powtórzył, iż obawia się o Helsingsfors. Dalej rzekł, iż wiadomości o klęskach w Rosji wywołały wielką radość, ale nie brakło także objawów przeciwnych.

Berlin. (Tel. wł. Z Petersburga donoszą do *Berliner Tageblattu*, że cała prasa rosyjska z powodu zamachu na Bobriknwa domaga się ostrych represalij przeciw Finlandji i grozi jej, iż utraci ona i resztę tych praw autonomicznych, które jeszcze posiada.

Reforma wojskowa w Anglji.

Londyn. Biuro Reutera dowiaduje się; W kołach politycznych słychać, iż pomiędzy członkami gabinetu zapanowały różnice zdania co do reformy wojskowej. Niektórzy członkowie gabinetu są przeciwni projektowi reformy, jaki przed niedawnym czasem opracowała osobna komisja. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Forster, jest za przyjęciem przedłożenia. Miał on w ostatni czwartek złożyć ostateczne oświadczenie rządu w tej mierze, lecz nie mógł tego uczynić właśnie z powodu różnic pomiędzy ministrami.

Aresztowanie urzędnika za zamordowanie.

Paryż. Minister sprawiedliwości Vallé na podstawie telegramu, otrzymanego z francuskiej Afryki zachodniej, kazał aresztować byłego generalnego administratora Girarda jako obwinioniego o to, że pewnego murzyna, który mu służył za tłómacza, zamordował, czy też kazał zamordować. Girard twierdzi, że jest niewinnym i że padł tylko ofiarą zemsty.

Spotkanie króla Piotra z ks. Ferdynandem.

Białogród. (Tel. wł.) Książę Ferdynand bułgarski przejeżdżać będzie dziś przez Białogród do Sofji. Na dworcu powitają go król Piotr i minister Gruicz i odprowadzą przez kilka stacyj.

Wiedeń. Zwołany na 23 bm. subkomitet przybocznej rady przemysłowej w sprawie dostaw publicznych został odroczony na czwartek 30 bm. na godz. 10 przedpoł. z tym samym porządkiem dziennym.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblatt* donoszą z Sofji, że w sierpniu książę Ferdynand bułgarski złoży wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Berlin. (Tel. wł.) Dnia 23 kwietnia br. graniczny żołnierz rosyjski zastrzelił przechodzącego przez rzekę Przemszę granicę, obywatela austrjackiego Woźniaka, gdy się on już znajdował na stronie pruskiej. Onegdaj przybyła na miejsce mieszana komisja prusko-rosyjska i stwierdziła, że żołnierz popełnił bezprawie, gdyż strzelił wówczas, gdy Woźniak znajdował się już po stronie pruskiej.

Rzym. Włoski ambasador w Stambule margrabia Malestino przeniesiony w stan rozporządzalności, z powodu złego stanu zdrowia. Poseł białogrodzki Imperiali mianowany jego następcą. Gallina, poseł w Pekinie, mianowany ambasadorem w Petersburgu; radca legacyjny Baroli obejmuje obowiązki posła w Pekinie.

Tanger. Zastępca sułtana dla spraw zagranicznych stosownie do życzenia Raizuli kazał aresztować szejka szczepu Beni Nizuar. Żądany okup złożono. Od Raizuli oczekują odpowiedzi z końcem tygodnia.

Kronika z ostatniej chwili.

Zmiana statutu. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Prezes gabinetu zatwierdził zmianę statutów karpackiego Towarzystwa naftowego w Marjampolu.

Strejk zecerów. Zagrzeb. (Tel.). Wczoraj wybuchł tu strejk zecerów gazetowych. Z wyjątkiem dziennika urzędowego, wszystkie inne pisma albo nie wyszły, albo wyszły w zmniejszonym formacie. W ciągu dnia strejk zażegnano, zecerzy bowiem zgodzili się na propozycję pracodawców, ażeby rozpocząć rokowania.

Wyścigi automobilowe. Saalburg. (Tel.). W wyścigu automobilowym „Gordon-Bennet“, który się tutaj wczoraj rozegrał, przybył pierwszy Théry, przejechawszy przez oznaczoną przestrzeń w 5 godz. 50 minutach. Po zamknięciu wyścigu, prezes francuskiego klubu automobilistów wygłosił we francuskim języku do cesarza Wilhelma przemowę, w której dziękował za poparcie tego sportu i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Saalburg. (Tel.). W wyścigach samochodów pierwszy przybył Théry, odbywszy drogę w 5 godzinach 50 minutach 3 sekundach na francuskim samochodzie. Drugi był Jenatsy na „Mercedes“ w 6 godz. 1 min. 21 sek.; trzeci baron de Cafers w 6 godzinach 46 min. 31 sekundach.

Znów katastrofa na okręcie. Białogród. (Tel. wł.). Tutejszy klub rosyjski urządził na dwóch okrętach wycieczkę po Dunaju. Wśród wycieczkowców znajdowała się też cała rodzina prezydenta gabinetu Pasicza. Wskutek wybuchu motoru benzynowego jeden z okrętów stanął w płomieniach. Mężczyźni ratując swe życie, rzucili się do wody, aby dopłynąć do brzegu; wśród kobiet powstała wielka panika i z trudem tylko zdołano je uratować na łodziach. Kilka kobiet odniosło ciężkie poparzenia, między niemi także córka Pasicza.

Dział ekonomiczny.

— **Bukareszt.** (Tel. wł.). „Standard Oil Company“ wniosła statut nowego Towarzystwa naftowego w Rumunji. Kapitał zakładowy tego Towarzystwa ma wynosić półtrzecia miljona lei.

— **Wiedeń** 16 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. —·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 229·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 16 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·90, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 186·60, Berlińskie Towarz. handl. 151·75, Laura 242·40, Bochum 189·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 86·90, Kolej Meridionalna 143·60, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 419·—, Lombardy 17·—, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 120·—, Kanada Profered 118·40, Akcje żeglugi hamburskiej 104·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 237·—.

— **Berlin** 16 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 16 czerwca. Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·90, Laura —·—.

— **Paryż** 16 czerwca. 4 procentowa renta 97·50, mąka 27·45

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. Ks. L. Puzyna z Gwoździca. Ks. R. Puzyna z Piadyk. Hr. C. Huyn z Tarnowa. Br. O. Weber ze Złoczowa. M. Szymanowski z Rosji. B. Buber z Berna. K. Runkowski z Gończyc. H. Sehorr ze Stanisławowa. M. Zychon z Bojaniec. J. Meisels z Sassowa. K. Memel z Pawełcza. F. Bocheński z Mużyłowa. L. Langwolf z Wiednia. M. Parkinson z Ropienki. C. Kreycar z Wiednia. K. Bromirski z Faszczówki. S. Bieliński z Warszawy. M. Naimski z Zatora. J. Zajączek z Podola rosyjskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. A. hr. Miączyński z Rosji. Eks. br. Merta z Worochty. W. Zdanowicz z Borysławia. S. Ramoszyński z Borysławia. W. Haładewicz ze Złoczowa. M. Grabowska z Koniuch. Dr. M. Stanecki z Kałusza. E. Tretter z Krynicy. M. Dwernicka z Krynicy. Dr. M. Landau z Kołomyi. W. Przybyłowski z Krydowiec. M. Polański z Rostoczek.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim naszym przyjaciołom, kolegom, życzliwym i znajomym, którzy w nieszczęściu naszem okazali nam tyle współczucia, składamy najserdeczniejsze podziękowanie. 640

Lwów d. 17 czerwca 1904.

Roman i Adela Żelazowscy.

Jako zastępca prawny p. Hermana Kranza, podaję do wiadomości publicznej następujące sprostowanie notatek zamieszczonych o nim w kronikach dzienników: „Dnia“ z 26 maja, „Słowa Polskiego“ z 26 maja i „Kurjera Lwowskiego“ z 27 maja 1904 Nie jest prawdą, że p. Herman Kranz z wekslem porucznika Re. i hr. Karolyi, który przed kilku laty we Lwowie w ułanach służył, do matki ostatniego do Pesztu jeździł, od niej 6000 koron wyłudził, a wróciwszy do Lwowa, porucznika Re. oskarżył, iż wyłudza od podwładnych swoich podpisy na wekslach; nie jest prawdą, że pozbawienie porucznika Re. stopnia oficerskiego stało w związku z osobą p. Hermana Kranza, nie jest prawdą, jakoby wogóle stosunek, który między tym porucznikiem a hr. Karolyim istniał, wchodził i z losami ówczesnymi lub późniejszymi tych panów miał coś wspólnego; nie jest prawdą, jakoby Herman Kranz przed kilku dniami spotkał się z hr. Karolyim we Lwowie, jakoby zarządzono aresztowanie Hermana Kranza, jakoby zbiegł ze Lwowa i za nim listy gończe rozpisano. — P. Herman Kranz miał wprawdzie z powodu eskontowania wekslu na 5600 złr. w. a. opiewającego, przez Antoniego hr. Karolyiego i porucznika Re. podpisanego, na skutek doniesienia ostatniego, sprawę karną, jednakowoż ta sprawa została skutkiem zarządzenia c. k. Prokuratorji Państwa we Lwowie z dnia 2 stycznia 1902 dla braku wszelkiej istoty czynu zastanowiona. W ostatnich dniach maja br. chciał wprawdzie hr. Karolyi tę sprawę wznowić, jednakowoż zaraz po przesłuchaniu jego została takowa po myśli §. 90 pk. zastanowiona, Hermana Kranza nie wzywano nawet do przesłuchania, nie zarządzano aresztowania jego, ani listów gończych za nim nie rozpisywano. P. Herman Kranz, który od kilku miesięcy stale w Peszcie mieszka, przyjechał do Lwowa w dniu 6 bm. w tym celu, by owe wzmianki w dziennikach sprostować i przeciw tym, którzy mu wyzysk i lichwę zarzucają, właściwą akcję sądową wdrożyć. 637

Lwów 16 czerwca 1904.

Dr. Solański, adwokat.

†

Wiktor Jan Odrowąż Małuja

pensjonowany nauczyciel

zmarł po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 17 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 56.

W głębokim smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Pijarów l. 46 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 17 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Henryka Taras

córka maszynisty c. k. kolei państwowej usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 17 czerwca b. r., zaopatrzona św. Sakramentami w 23 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ulicy Gródeckiej l. 131 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 17 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Klotylda z Jaxów Kaweckich Czaporowska

urodzona 12 czerwca 1832, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 17 czerwca b. r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 19 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ulicy Pieszej l. 2 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na którą w smutku pogrążona synowa zmarłej i wnuki krewnych i znajomych zapraszają.

Żałobna msza św. odbędzie się w poniedziałek dnia 20 czerwca 1904 r. o godz. 9 rano w kościele parafialnym N. P. Marji Śnieżnej.

„Concordia“ A. Kurkowski.

The International Traveling Co

302 East 9 The Street

Nowy Jork 1 czerwca 1904.

Powyższe Towarzystwo zawiązało się w tym celu, ażeby ludziom, **którzyby chętnie wywędrować chcieli, a środków potrzebnych nie posiadają,** wygodzić i przez spłaty **ułatwić podróż do Ameryki.**

Warunki nasze są następujące: Osoby (kobiety i mężczyźni) każdego wyznania i narodowości, **które 60 roku życia jeszcze nie przekroczyły,** mogą **najpóźniej do 29 czerwca** zwrócić się do nas. Oferta ta ważną jest tylko do czasu podanej daty.

Należy podać **adres, wiek, miejsce urodzenia,** czy posiada się paszport i czy się nie ma krewnych w Ameryce, w takim razie trzeba podać **dokładny ich adres.** Za jedną osobę za kolej **3-cią klasą** od miejsca zamieszkania do Bremy i podróż okrętem z Bremy do Nowego Jorku **pospiesznym parowcem, międzypokład,** liczymy tylko 7 dni.

Podróż kosztuje **48 dolarów, czyli 120 złr., dzieci połowę.** Pakunek na metr długi, wysoki i szeroki, wieźć może ze sobą każda osoba za darmo.

Pódróżni zobowiązują się wyżwymienioną sumę w przeciągu roku wyrównać w 12 ratach. Pierwszą ratę **4 dolary, czyli 10 złr.,** należy dołączyć do podania. **Pozostałych 11 rat spłacać można każdego miesiąca dopiero w Ameryce.**

Po otrzymaniu listu, posyłamy bilety kolejowe i okrętowe, tudzież informacje, jak się należy zachować w podróży i po przybyciu do Nowego Jorku.

Listy posyłać należy **rekomendowane** pod adresem: 5065

The International Traveling Co 302 E. 9 street.

Ch. Montfoior Secretory

NEW-YORK Nr. 7.

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracja wodolecznicza i kefirowo-żętyczna. Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje

Dyrekcja Zakładu górnego.

553 **Feliks Wiśniewski.**

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne

i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie: 12

Fenilin

do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. — Flakon 1 kor.

Ziółka antimolowe

do przechowania futer. — Pudełko 1 kor.

Papier antymolowy

ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 hal.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 hal.

Mikoton

niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy

Sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Marjackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20. — W Przemyślu ulica Mickiewicza l. 11.

Prawdziwy



Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina“. 419

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej“ bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau“ w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów“ z najnow. herbat kwiatow.	1·20

Kawa „CEYLON“ znakomita franco 5 kilo 9·—
BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo . 2·80

Krokiety angielskie i amerykańskie
Siatki, Słupki,
Piłki, Prasy do rakiet,
Balony nożne,
Pomki do tychże,
582 **Krokiety,**

Lawn-Tennis

Balony gumowe
Kręgle, Kule,
Hamaki w wielkim wyborze

poleca Magazyn

Alfred Beacock

Lwów, ulica Hetmańska 4.

Antoni Halski

handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9



poleca:

Stalowe taśmy skręcone, cynkowane, 100 metr. około złr. 9·50. **Drut kolczasty,** cynkowany, gruby $2^{1}/_{2}$ mm. gęste kolce 100 mtr. złr. 3·50, **Siatka** druciana zielona lub jasna do okien metr kw. złr. 1. **Klosze** druciane od much średnicy 21, 24, 26 i 29 cm. po ct. 35, 45, 50 i 60, **Kosiarki** amerykańskie do trawników złr. 16 i 18, **Puszki** hermetyczne patentowane na mleko od 1 do 30 litrów, **Plomby** ołowiane Ko 40 ct. **Hydronety** z wężem ogrodowe złr. 8·50 i 10. Garnitury z 3 sztuk ogrodowe, dziecinne silne złr. 1·20.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w **Nauheim, Kissingen** itp., wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen“.

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „Tlen“.

Mydło kieszonkowe dla pp. lekarzy i turystów, paczka zawierająca 12 płatków kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie, zawsze przy sobie.

Odznaczona na wszystkich wystawach światowych pierwszemi nagrodami

Od czasu założenia dostarczyła fabryka przeszło 2.000 organów i 5000 fisharmonium.

C. k. uprzyw. pierwsza czeska

FABRYKA ORGANÓW i HARMONIUM

Jana Tuceka w Kutnejhorze w Czechach

Założenia r. 1869. 47 Pięcioletnia gwarancja



Organy wszelkich systemów i styln dostarcza

FISHARMONIE według systemu niemieckiego i amerykańskiego, a także zbudowane według własnego systemu.

Skład fortepianów i pianin

pierwszorzędnych firm. — Ceny tanie. Znakomite warunki spłaty, także na raty. Ilustrowane cenniki fisharmonij i fortepianów. Prospekty na budowę organów. Odpisy protokołów kolaudacyjnych na żądanie gratis i franko.

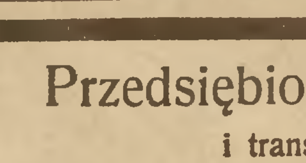


Przedsiębiorstwo przewozu

i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca

swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzonego z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 391

Kto chce mieć pewną i ruchomą lokację kapitału na 5% zechce zasięgnąć informacje w Spółce kredytowej członków wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie Basztowa 9. 544

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubelowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie **Groetenera kapsułek tarolinowych,** których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepesa-Poratyńskiego, oraz Z. Ruckera, we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną“ **J. Piepes-Poratyńskiego** we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 111

Niesłychanie niskie ceny.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne przeróżne od złr. 3·— do złr. 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżko do składania na szarnirach po złr. 7, 7·50 i 8·50.

Łóżko uniwersalne z materacem rośliny morskiej do składania, jak stolik (Kastenbett) po złr. 15·50, 17 i 18·50.

Łóżeczka dziecinne w kilku kolorach.

Meble ogrodowe przeróżne

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład mebli żelaznych, chińskiego srebra, tudzież wielki wybór **nowości, porcelany, szkła** i t. p.

Lwów, plac Marjacki 7

(obok handlu Szkowrona).

Do Rybołowstwa

potrzebne przyrządy

we wielkim wyborze utrzymuje na składzie 557

Alojzy Hübner

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.